



KS. MAREK ŁUCZAK

redaktor wydania

Nareszcie lato! Mieszkańcy naszego regionu tradycyjnie zabiorą się za podróżowanie. W wakacyjnych numerach na naszych łamach zamierzamy towarzyszyć im na szlakach i podczas wszelkich wędrówek. Zamiast raportu, w którym co tydzień poświęcamy uwagę najważniejszemu sprawom, przygotowaliśmy cykl Śląskie rajzy. Jego wspólnym mianownikiem będą podróże Ślązaków, również te niebanalne, na przykład samolotem ultralekkim, o czym piszemy w bieżącym numerze. ■

ZA TYDZIEŃ

- Raport o turystycznych OSOBLIWOŚCIACH ARCHIDIECEZJI.
- Zachęta do ODDAWANIA KRWI.
- Odwiedzimy też DZIECI NA KOLONIACH.

50 lat kapłaństwa wieloletniego duszpasterza Polonii rodem z Katowic

Nowa emigracja jest wyjątkowa

Były rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii ks. Stanisław Świerczyński obchodził w rodzinnych Katowicach Kostuchnie 50-lecie kapłaństwa.

– Najnowsza fala polskiej emigracji jest wyjątkowa: inteligentna, wykształcona, ambitna, solidna. Duży procent zaangażowany jest w życie Kościoła. Widzę przed tymi ludźmi ogromną przyszłość – stwierdził ks. Świerczyński. Radził tylko, by, jeśli już muszą wyjeżdżać, pozostali sobą, tzn. integrowali się z zagranicznym środowiskiem, ale zachowywali własną kulturę.

W jubileuszowej uroczystości udział wzięli ostatni prezydent Rzeczypospolitej na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski oraz metropolita Górnego Śląska abp Damian Zimoń.

– Ks. Świerczyński pozostawił po sobie nie tylko miłe wspomnienia, ale też bardzo uporządkowane sprawy naszego duszpasterstwa na Wyspach Brytyjskich. Dlatego ci, którzy przyjeżdżają tam teraz, znajdują oparcie w kościołach i kaplicach, rozrzuconych po całej Wielkiej Brytanii – stwierdził prezydent Kaczorowski.

Ks. infułat Stanisław Świerczyński urodził się w 1931 r. w Bożych Darach, należących dziś do Katowic Kostuchny. W czasie wojny był łącznikiem AK. Pracował jako wikariusz w Pszowie i Markłowicach. Był prefektem katowickie-



MAREK PIEKARA

Ks. Świerczyński oraz prezydent Kaczorowski z małżonką Karoliną

go Niższego Seminarium Duchownego i wizytatorem nauki religii. W 1966 r. opuścił Polskę. Studiował i wykładał katechetykę w Brukseli i Paryżu. Od 1972 r. był duszpasterzem Polonii na Wyspach Brytyjskich. Przez 10 lat sprawował funkcję rektora Polskiej

Misji Katolickiej w Anglii i Walii. Należy więc do wybitnych śląskich duchownych, zaangażowanych w duszpasterstwo polonijne, takich jak założyciel chrystusowców kard. August Hlond oraz duchowni opiekunowie Polonii na Zachodzie i Wschodzie: abp Szczepan Wesoły i ks. Jerzy Pawlik. – Widzę w tym palec Boży, bo Śląsk był tą dzielnicą Polski, która najdłużej, przez 600 lat, była odłączona od macierzy. A ceni się tylko to, co się straciło – stwierdził ks. infułat Świerczyński. JD

O TEJ ROCZNICY WSZYSCY POWINNI PAMIĘTAĆ



MIROSLAW RZEPKA

Zenon Nowakowski, 46-letni emerytowany górnik i zarazem maratończyk, w nietypowy sposób przypomniał o 23. rocznicy pobytu Jana Pawła II na lotnisku Muchowiec. Przebiegł 20 czerwca historyczną trasę, którą na lotnisko peregrynował wizerunek Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. „O tej rocznicy wszyscy powinni pamiętać – twierdzi maratończyk. – Papież był wtedy jakby w Piekarach. Na Błoniach w Krakowie, gdzie gościł wielokrotnie, w każdą rocznicę odbywa się „Kwietny Bieg”, wyraz hołdu dla dokonań Papieża w sprawie niepodległości Polski. Ja chciałbym przeszczepić ducha tamtego biegu na grunt piekarski”. Pan Zenon na mecie, na płycie lotniska, ułożył z przyjaciółmi krzyż z kwiatów. ■

Zenon Nowakowski pobiegł w koszulce z „Kwietnego Biegu”

Patrol roku

KATOWICE. 23 czerwca zakończyły się eliminacje XIII Edycji Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Prewencji. Współzawodniczyło 35 drużyn. Zwycięzcy zostali wyróżnieni pucharami, dyplomami i drobnymi upominkami. Na turnieju ogólnopolskim województwo śląskie będą reprezentować najlepsze drużyny m.in. z Rybnika i Wodzisławia Śląskiego.

W Komendzie Wojewódzkiej Policji wręczono puchary wojewódzkim finalistom Kynologicznych Mistrzostw Policji „Sułkowice 2006”. Przez



Pierwsze miejsce w eliminacjach do Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Prewencji zajęli: st. post. Wojciech Pielczyk oraz sierż. Tomasz Klamecki

ostatnie 5 dni policyjni przewodnicy rywalizowali ze sobą w takich konkurencjach, jak: strzelanie, ćwiczenia obrończe, praca wężowa i ogólne

posłuszeństwo psa. Laureaci będą reprezentować garnizon śląski na Mistrzostwach Polski, które odbędą się we wrześniu br. w Sułkowicach.

Zmiana za sterami



SEMINARIUM DUCHOWNE. W środę 21 czerwca śląscy seminarzyści pożegnali swego rektora. Ks. bp Józef Kupny pełnił tę funkcję od 2001 roku.

Po przyjęciu święceń biskupich musi przejąć obowiązki w katowickiej kurii, a jego miejsce za sterami seminarium zajmie ks. dr Jerzy Paliński.

Strajk zażegnany

ŚLĄSK. Po wielogodzinnych rozmowach w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim przedstawiciele Międzyzwiązkowego Komitetu Strajkowego m.in. z ministrem zdrowia Zbigniewem Religą, prezesem Narodowego Funduszu Zdrowia Jerzym Millerem, wojewodą śląskim Tomaszem

Pietrzykowskim i marszałkiem województwa Michałem Czarskim protestujący związkowcy postanowili umożliwić dyrektorom i organom założycielskim placówek służby zdrowia podpisanie z załogami „satisfakcjonujących wszystkich pracowników” porozumień placowych.

Afera w urzędzie

KATOWICE. Wojewoda śląski Tomasz Pietrzykowski (na zdjęciu) oraz dyrektor generalna urzędu Małgorzata Książek-Grelewicz poinformowali o podejrzeniu rażącej niegospodarności w Wydziale Rozwoju Regionalnego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Skarb Państwa poniósł straty w wysokości co najmniej 300 tysięcy złotych. Wojewoda wykażał, że w latach 2003–2005 wydział zamówił u firm zewnętrznych kilkadziesiąt bezwartościowych merytorycznie lub niezgodnych z kompetencjami urzędu opracowań i analiz. Za każde zapłacił od 10 do 30 ty-



BIURO PRASOWE UJW

sięcy złotych. Podobne opracowania zamawiano też wcześniej, dlatego straty Skarbu Państwa mogą być jeszcze większe. Wojewoda skierował sprawę do prokuratury i zapowiedział m.in. zawieszenie dyrektora wydziału w pełnieniu obowiązków.

Muzeum Śląskie



WYSTAWA. Diecezja Katowicka Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP organizuje w Muzeum Śląskim w Katowicach Wystawę „Marcin Luter – Reformator”. Ekspozycja będzie miała miejsce od 6 do 18 lipca 2006 roku. Ekspozycje pochodzą z Luther Centrum Wittenberg. Wpisane są do światowego dziedzictwa UNESCO, odzwierciedlają życie i twórczość Marcina Lutra.

Festyny

SIEMIANOWICE. W sobotę i niedzielę miasto przeżywało kolejne święto. Organizatorzy postarali się o różnorodność imprez. Publiczność zgromadzona w amfiteatrze parku miejskiego oszalała, gdy na scenie pojawił się zespół Dżem. Chociaż formalnie XXIV Dni Siemianowic Śląskich zostały zamknięte już o godzinie 18.00, zabawa w amfiteatrze trwała niemal do północy. W niedzielę o godzinie 18.00 klucze do bram miasta, który w piątek prezydent Zbigniew Paweł Szandar prze-

każał przedstawicielom młodzieży, powrócił w ręce prezydenta, ogłaszającego zamknięcie święta. Nim to jednak nastąpiło, na scenie amfiteatru w parku miejskim zaprezentowali się artyści młodego pokolenia... Ponad 30-stopniowy upał nie zmógł pani Ruty, która dając śląskiego czadu, potrafiła rozkręcić liczną zgromadzoną publiczność. Działo się to w Pszczelniku, na pikniku zorganizowanym przez DK „Pod Jarzębiną”, a zatytułowanym „U nas na Śląsku”.



Siemianowicką publiczność do czerwoności rozgrzał zespół Dżem



Ks. Henryk Zganiacz

emerytowany proboszcz
katowickiej katedry
(1973–1998)

Choć w tym roku nasz kurs obchodzi 50-lecie kapłaństwa, święceń nie przyjmowaliśmy tego samego dnia. Obowiązywało wówczas prawo dopuszczające do święceń po 24. roku życia. Wprawdzie była możliwa dyspensa dla osób mających ukończone 23 lata, ale nie wszyscy mieli na nią szansę. Do seminarium szliśmy w wieku 18 lat, jednak niektórym brakowało kilku miesięcy i musieli czekać. **Był rok 1956.** Biskupi przebywali na wygnaniu. Rządami zajmował się ks. Jan Piskorz. Ponieważ nie przyjęliśmy zaproszenia władz na obchody jubileuszu PAX-u, ówczesny rządca diecezji pogniewał się na nasz rocznik. Święcenia kapłańskie stały pod znakiem zapytania. Musiała interweniować Stolica Apostolska. Ostatecznie odbyły się one w parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach, ale przystąpiła do nich tylko część seminarzystów. Reszta czekała w katedrze. Święcenia przyjęliśmy 2 grudnia, z rąk bp. Herberta Bednorza, który powrócił już wtedy z wygnania.

Drużyna stulecia



Tak wyglądał Gerard Cieślak po wygranym meczu ze Związkiem Radzieckim w 1957 roku

CHORZÓW. Mirosław Kloś i Lukas Podolski, ale również Włodzimierz Lubański, Hubert Kostka i Ernest Wilanowski znaleźli się w reprezentacji Górnego Śląska. Taka drużyna marzeń powstała w sali wystawowej Stadionu Śląskiego. Można tam oglądać wystawę „Górnoślązacy w polskiej i niemieckiej reprezentacji narodowej w piłce nożnej – wczoraj i dziś. Sport i polityka na Górnym Śląsku w XX wieku” (na zdjęciu). Zaprezentowano na niej sylwetki 15 zawodni-

ków, którzy w minionym stuleciu urodzili się na Śląsku i występowali w reprezentacjach narodowych z rewelacyjnymi wynikami. Wystawa ilustruje powikłane losy Górnoślązaków, grających zarówno w reprezentacji Polski, jak i Niemiec. Wystawę przygotował Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej i Stadion Śląski, który w tym roku obchodzi 50. rocznicę swego powstania. Można ją oglądać w dni robocze do godz. 15.00.

Nasza Myśl

WYŻSZE ŚLĄSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE. Książka jeszcze pamiętająca gazetkę ścienną, na której wisiały artykuły seminarzystów. Ukazał się właśnie czerwony numer „Naszej Myśli”, w którym można znaleźć archiwalne zdjęcie przypominające tamte czasy. Jednak czerwony numer tylko z nazwy przypomina dawną gazetkę. Redaktorzy Piotr Kontny i Krzysztof Nawrot dbają o jej nowoczesną formę. Wśród autorów są nie tylko klerycy, ale i wykładowcy oraz profesorowie wydziału teologicznego, a nawet teologowie z zewnątrz, jak choćby ks. prof. Piotr Mazurkiewicz. Do lektu-

ry zachęcają też wywiady z ciekawymi ludźmi, na przykład z bp. Tadeuszem Pieronkiem czy Wiktoorem Skworcem. Na uwagę zasługują też ciekawa tematyka. Najnowszy numer poświęcony jest tematowi kapłan a polityka. W następnym, jak zapewniają redaktorzy, tematem będzie ojcostwo.



JÓZEF WOLNY



Z BOKU
ANDRZEJ GRAJEWSKI

Od kilku tygodni wydarzenia związane z lustracją nie schodzą z czołówek polskich gazet. Na przykładzie jednej z moich teczek postaram się wykazać, że proces rozliczenia z przeszłości także u nas, na Śląsku, postawiony został na głowie. Dość wcześnie, gdyż już w 2002 r. wystąpiłem do katowickiego oddziału IPN o dostęp do dokumentów, które na mój temat gromadziły organy bezpieczeństwa. W 2003 r. otrzymałem status pokrzywdzonego. Jestem jednym z nielicznych dziennikarzy na Górnym Śląsku, pracującym w zawodzie od 25 lat i posiadającym taki status. Od tego czasu, czytając akta bezpieki z Warszawy, Katowic i Bielska-Białej, wytworzone na mój temat w latach 1974–1989, w związku z moją aktywnością w czasie studiów i w „Solidarności”, a także z pracą w „Gościu Niedzielnym”, na nowo jestem konfrontowany z różnymi wydarzeniami ze swej przeszłości.

Po raz pierwszy byłem rozpracowywany jako student Uniwersytetu Śląskiego w 1974 r. Razem z kolegami nagrałem słuchowisko radiowe o zwycięstwie nad bolszewikami w 1920 r. Rzecz, wydawałoby się, niewinna, a mogła przynieść opłakane skutki. Audycja, nagrana w godzinach wieczornych, nigdy nie została wyemitowana. Czujny szef studenckiego radia w akademikach w Katowicach Ligocie jeszcze tej samej nocy przekazał taśmę z nagraniem SB. Opozycji wówczas nie było, więc tego rodzaju wydarzenie okazało się prawdziwą gratką dla funkcjonariuszy kontrwywiadu, aby wykazać się czujnością i profesjonalizmem. Rozpoczęto dochodzenie pod hasłem naruszenia sojuszu polsko-radzieckiego. Było to wówczas zagrożone karą więzienia. Postępowanie trwało kilka miesięcy. W końcu jakiś rozsądny oficer SB uznał, że lepiej nie robić sprawy sądowej, gdyż wówczas trzeba byłoby rzecz całą nagłośnić. Audycja o „wrogich” treściach nigdy nie została wyemitowana. Zeznania kolegów, przesłuchiwa-nych w tej sprawie, nie wystawiają im najlepszego świadectwa. Działali jednak pod wpływem strachu, bali się wyrzucenia z uczelni. Ojciec jednego z nich, powszechnie szanowany uczonec, z tego powodu nie został dziekanem.

Naprawdę haniebne w tej dokumentacji są ekspertyzy, które na zamówienie SB pisali nie tajni, lecz jawni współpracownicy SB, niektórzy nauczyciele akademicki, lub partyjni aktywiści. Nie widzę żadnego powodu, aby publicznie piętnować tajnych współpracowników, a łaską zapomnienia objąć partyjnych aktywistów, sekretarzy komitetów uczelnianych i dyspozycyjnych naukowców. To oni byli ostoją PRL. W większości potrafili się dobrze urządzić w III RP i udają, jakby wszyscy narodzili się dopiero w 1989 r. A to nie jest prawda.

Sonda

**TRENUJĄ
I ZDOBYWAJĄ LAURY**

MARCIN SZYMURA
– MISTRZ POLSKI JUNIORÓW
W AKROBACYCE SZYBOWCOWEJ



– To były moje czwarte zawody. Trenuję od dawna, ale od 2003 roku zacząłem latać na zawodach. W zeszłym roku wzięłem udział w różnych zawodach krajowych. Sukcesem był udział w mistrzostwach Polski juniorów. W czasie pozostałych zawodów bywałem już drugi, ale mistrzostwo Polski cenię sobie najbardziej.

RYSZARD CZOP
– UCZEŃ SZKOŁY ŚREDNIEJ



– Trenuję już trzeci sezon. Najbardziej pociąga mnie przebywanie w powietrzu.

Świat widziany z lotu ptaka jest cudowny. W naszym klubie panuje też wyjątkowa atmosfera. Nie boję się latania, należę do ludzi odważnych. Staram się nie myśleć o wypadkach, które najczęściej zdarzają się przez niedopatrzenie, niedokładność. Dobrze więc jest starannie przygotowywać się do latania.

RAFAŁ BUCHALIK
– UCZEŃ SZKOŁY ŚREDNIEJ



– Obecnie w klubie pracujemy na srebrną odznakę. Warunki są bezlitosne: minimum 5 godzin w powietrzu i przelot szybowcem 50 kilometrów na 1000 metrach wysokości. Na razie robimy licencję szybowcową, ale jak nam się uda, później pokusimy się o samolot. Mieszkam niedaleko, więc co rano słyszę, że samoloty startują. To zachęca do wytrwałości.

Samodzielne latanie staje się modne wśród bogatych. Duże pieniądze nie muszą być jednak warunkiem, by zostać pilotem samolotu czy szybowca.

tekst i zdjęcia
KS. MAREK ŁUCZAK

W naszym regionie nie można znaleźć lotniska z profesjonalną ofertą. Wystarczy odrobina pasji, by w kilka miesięcy ukończyć kurs i zostać członkiem aeroklubu. Wówczas latanie może być w zasięgu ręki sportowców i hobbystów, a nie jedynie snobów i nowobogackich.

Kobieta za sterami

O lataniu czasami decyduje przypadek. Tak było w przypadku Joanny Ozgi. – Zawsze myślałam, że to jest dziedzina przeznaczona tylko dla facetów – mówi szefowa szkolenia w katowickim klubie na Muchowcu. – Moja mama przeczytała w jednej z gazet, że na kurs pilotażu mogą się zgłosić dziewczyny i chłopcy. Ta informacja zachęciła mnie, żeby tu przyjść. A jak już przyszedłam, to zostałam.

Droga pani Joanno tylko do pewnego stopnia przypomina zmagania każdego nowicjusza. Najpierw było szkolenie teoretyczne, a potem praktyczne. Kiedy zdobyła pierwszą licencję pilota, musiała już nieźle zasmakować w lataniu. Niedługo później pojawiły się następne. Dziś jest

Śląsk po



MAREK PIEKARA

instruktorką w lataniu samolotami, szybowcami i balonami. W przypadku kobiety to rzadkość.

Dariusz Kulik z rybnickiego aeroklubu o lataniu myślał od dziecka. Już w podstawówce przeczytał wszystkie książki lotnicze. Myślał o lotniczej szkole wojskowej, ale problemy z zatokami przeszkodziły w marzeniach o mundurze. Trafił do klubu opolskiego, zdobywał kolejne uprawnienia, a dziś jest instruktorem szybownictwa. Żeby zdobyć kolejne kwalifikacje, w Rybniku pracuje z młodzieżą.

Amerykańskie Cessny na katowickim lotnisku służą do holowania szybowców

100 proc. kadry

Ireneusz Boczkowski, dyrektor aeroklubu ROW opowiada o swojej placówce. – 100 proc. kadry narodowej to rybniczanie – mówi. – Jeste-

śmy stowarzyszeniem, które ma prawo szkolić w zakresie wszystkich podstawowych licencji: szybowcowej, samolotowej, balonowej i spadochronowej.

W lipcu tego roku Rybnik stanie się polską stolicą akrobacji szybowcowej. Tutaj będą miały miejsce mistrzostwa Polski, a potem mistrzostwa Europy w tej dziedzinie. Rybnik jest jedynym ośrodkiem na świecie, w którym



Aerokluby, lotniska i licencje

d skrzydłami



Joanna Ozga jest szefem szkolenia w śląskim aeroklubie

daje się proste, ale w praktyce napotykamy niemałe trudności. Żeby poważnie myśleć o przewozie lotniczym, trzeba się postarać o liczne koncesje i certyfikacje. My nie zarabiamy pieniędzy. Prowadzimy działalność lotniczą, szkolimy, ale nie możemy „otworzyć biznesu”.

Podniebny mercedes

Dariusz Kulik narzeka na dzisiejsze czasy. – Wśród kursantów powinna przeważać młodzież – skarży się. – Względy finansowe sprawiają, że dominują jednak starsi. Pojawiła się grupa ludzi mających pieniądze. To oni najchętniej uczą się latania. – Czasami rodzą się z tego niemałe problemy – dodaje Joanna Ozga. – Metody wychowawcze, od wielu lat stosowane i skuteczne, w ich przypadku nie działają. Są bardziej roszczeniowi. – Niektórym się wydaje – mówi Dariusz Kulik – że jeśli mają samolot za ponad sto tysięcy, to wraz z pieniędzmi automatycznie posiadli umiejętności. Niestety, jeśli ktoś ma na drodze mercedesa, to jeszcze nie oznacza, że jest kierowcą rajdowym.

od lat intensywnie szkoli się w akrobacji. Jerzy Makula, Marek Szufa i Marian Bednarz w latach osiemdziesiątych reaktywowali akrobację szybowcową. Odkurzyli sprzęt z lat sześćdziesiątych i z powodzeniem zaczęli wykonywać ten sport.

– W naszym gronie mamy kilkukrotnych mistrzów świata i Europy – z dumą mówi Ireneusz Boczkowski. – Oprócz Rosjan i Węgrów, którzy również potrafią zaskoczyć, do ścisłej czołówki należą rybniczanie.

Non-profit

Aerokluby w warunkach rynkowych są skazane na prob-

lemo ekonomiczne. Joanna Ozga z dumą pokazuje główny budynek katowickiego lotniska.

– Posiada on bardzo ciekawą tradycję – mówi. – Ja tu pracuję od 30 lat, nasz aeroklub zawsze mieścił się w tych pomieszczeniach. Względy finansowe doskwierają nam dzisiaj coraz bardziej. Ostatnio wydzierżawiliśmy ten budynek i gnieźdźmy się w o wiele mniejszym. Sami musimy sobie radzić ze sprzętem, szkoleniem i infrastrukturą.

Koszt szkolenia nie jest w całości pokrywany przez szkolonego. Gdyby trzeba było za-

płacić za wszystko, tj. za eksploatację, amortyzację sprzętu, utrzymanie infrastruktury oraz ludzi niezbędnych do obsługi latania, cena kursu przekroczyłaby możliwości przeciętnych uczestników. Wobec tego władze stowarzyszenia muszą borykać się z trudnościami.

– Gminy nie chcą wspierać latania – mówi Joanna Ozga. – Młodzież ma wprawdzie dotacje z kuratorium, ale 300 zł na jedną osobę to zaledwie 10 proc. ceny za szkolenie szybowcowe.

– Jesteśmy organizacją non-profit – tłumaczy dyrektor rybnickiego lotniska. – Z pozorów zarabianie na lataniu wy-

dokończenie na s. VI



dokończenie ze s. V



Z Katowic do Monachium

W rybnickim aeroklubie jest miejsce dla prywatnych samolotów. Inne lotniska także dostosowują się do ostatniego krzyku mody. Coraz więcej ludzi decyduje się dzisiaj na kupno swojego samolotu. Najbardziej popularne są ultralekkie samoloty, które są najtańsze, najmniejsze i najbezpieczniejsze. Nie bez znaczenia są także niskie ceny ubezpieczenia i eksploatacji. W Katowicach pewien biznesmen przechowuje nawet śmigłowiec. Podobnie jest w Rybniku, z którego inny biznesmen podróżuje do Monachium. – Teraz jest to jeszcze problematyczne – mówi Da-

Damian Kulik szkoli rybnicką młodzież na szybowcach

riusz Kulik. – Ale niebawem takie lotanie stanie się prostsze niż jazda samochodem. Nie będą potrzebne żadne formalności. Kiedy zostaną w nowej Unii zniesione wszelkie granice, można będzie wystartować z łąki przed domem i swobodnie przelecieć Europę wzdłuż i wszerz.

Niektórzy mówią, że łatwiej jest prowadzić samolot niż samochód. Pani instruktor nie podziela tego zdania. Wprawdzie, jak twierdzi, wystarczy spojrzeć w niebo, gdzie zasadniczo nikt nie przeszkadza, zdarzają się jednak wypadki. Nawet szybowce potrafią się zderzyć w powietrzu. Jedyne ratunek w spadochronie. Poza tym, żeby odlecieć parę kilometrów od lotniska w którąkolwiek stronę, trzeba wiedzieć, na jakiej wysokości lecieć, jakim kursem, jak szybko. Są strefy zakazane, trzeba się znać na położeniu geograficznym, wysokości, a nawet meteorologii. Katowickie lotnisko jest w dość nieszczęśliwym położeniu. Obok są i Balice, i Pyrzowice. Dzisiaj staje się już możliwe latanie z Katowic na przykład do Warszawy. Przewidywania są oczywiste: niedługo pojawią się ludzie, którzy korzystając ze swoich samolotów, będą każdego dnia latali do pracy.

– I tak najważniejsza jest wiedza i doświadczenie – mówią instruktorzy. – Tak już pozostanie na zawsze.

Osoby ubiegające się o licencję w pierwszej kolejności są skazane na egzaminy teoretyczne. Potem są obowiązkowe badania lekarskie, aż wreszcie przystępuje się do sprawdzianu praktycznego.

Loty trwają od bardzo wczesnych godzin porannych. Potem następuje przerwa, po której znów maszyny startują do późnego wieczora. – Trzeba opuścić lotnisko w środku dnia – tłumaczą instruktorzy. – Wtedy jest największy upał. Przy takiej pogodzie szkolenie nie może być wydatne, bo całość energii jest spożytkowana na walęk z upałem.

■ R E K L A M A ■

KREDYTY

- gotówkowe
- hipoteczne
- konsolidacyjne
- pod zastaw samochodu
- bez opłat

Agencja Finansowa BOSTAR

Tychy, ul. Batuckiego 4
tel. 032/ 324 51 57

KIM SĄ?

Aeroklub Śląski jest stowarzyszeniem ludzi uprawiających wszelkiego rodzaju sporty lotnicze i pasjonatów lotnictwa. Tworzą je ludzie dorośli, doświadczeni w lotnictwie, seniorzy, a także ludzie młodzi i bardzo młodzi – zajmujący się modelarstwem lotniczym lub rozpoczynający „karierę lotniczą” od nauki pilotażu na szybowcach. Historia Aeroklubu Śląskiego sięga 1927 roku.

CO ROBIĄ?

Podstawową działalnością klubu jest szkolenie i popularyzowanie sportów lotniczych w jak najszerszym zakresie, począwszy od modelarstwa lotniczego, poprzez sport szybowcowy, spadochronowy, balonowy, paralotniowy, lotniowy i motolotniowy, aż po szkolenie samolotowe. Są certyfikowaną Organizacją Szkolenia Lotniczego, w ramach której prowadzą szkolenie od podstaw pilotów szybowcowych, balonowych i samolotowych. Oprócz szkolenia zapewniają członkom stały trening, podnoszenie kwalifikacji oraz doskonalenie pilotażu.

KTO MOŻE ZOSTAĆ CZŁONKIEM?

Członkiem zwyczajnym aeroklubu może zostać każda osoba fizyczna, posiadająca obywatelstwo polskie, która chce czynnie realizować cele statutowe Aeroklubu Polskiego.

Członkiem stowarzyszonym może zostać każda osoba fizyczna. Członek stowarzyszony nie posiada czynnego i biernego prawa wyborczego.

JAK UKOŃCZYĆ KURS?

Początkowym etapem każdego szkolenia lotniczego jest odbycie kursu teoretycznego, który w zależności od specjalności trwa od kilku do kilkunastu tygodni. Kurs szybowcowy jest organizowany z reguły raz w roku – w okresie zimowym. Kursy samolotowe są organizowane kilka razy w roku. Zajęcia odbywają się częściej (3–4 razy w tygodniu w godzinach popołudniowych). Kurs samolotowy, podobnie jak kurs szybowcowy, trwa około dwóch miesięcy. Kursy balonowe są przeprowadzane raz do roku i trwają około miesiąca. Każdy z kursów teoretycznych zostaje zakończony egzaminem wewnętrznym i wystawieniem zaświadczenia o ukończeniu szkolenia teoretycznego, które upoważnia do rozpoczęcia szkolenia praktycznego.

PRZYKŁADOWE CENY

Szkolenie teoretyczne samolotowe do licencji PPL(A) stacjonarne

- kurs teoretyczny dla osób powyżej 23 lat – 900 zł
- kurs teoretyczny dla młodzieży do 23 lat – 800 zł

Szkolenie teoretyczne samolotowe do licencji PPL(A) w systemie zaocznym

- kurs teoretyczny dla osób powyżej 23 lat – 750 zł
- kurs teoretyczny dla młodzieży do 23 lat – 600 zł

Szkolenie teoretyczne samolotowe do licencji PPL(A) indywidualne

- kurs teoretyczny dla osób powyżej 23 lat – 2000 zł
- kurs teoretyczny dla młodzieży do 23 lat – 2000 zł
- samolot Cessna 150 (płatność w ratach) – 20 280 zł
- samolot Cessna 150 (przy dokonaniu przedpłaty za cały kurs) 18 107,14 zł

W sprawie zamachu na Jana Pawła II

Śląski etap śledztwa

Pion śledczy Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach wszczął śledztwo w sprawie zamachu na Jana Pawła II – ujawnił rzecznik IPN Andrzej Arseniuk. Nie podał jednak żadnych bliższych szczegółów.

Śledztwo, rozpoczęte z inicjatywy prezesa IPN Janusza Kurtyki, prowadzi katowicki oddział Instytutu, a konkretnie prokuratorzy Przemysław Piątek i Michał Skwara. Według Arseniuka, zostało ono wszczęte na podstawie relacji, złożonej przez włoskiego sędziego Ferdinanda Imposimato w marcu br. oraz na podstawie materiałów, jakie władze polskie uzyskały z archiwów energdowskiej policji politycznej Stasi.

Problemy z ostrością obrazu

W maju br. IPN poinformował, iż rozważa możliwość wszczęcia śledztwa w sprawie udziału służb bezpieczeństwa PRL w zamachu na Jana Pawła II. IPN wiele razy podawał, że w jego archiwach nie ma bezpośrednich dowodów na udział SB w zamachu na Papieża, istnieją natomiast ślady i poszlaki, które wskazują, że polskie służby mogły odegrać w zamachu rolę „inspirującą i pomocniczą”.

Historyk Marek Lasota z krakowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej wyraził opinię, że istnieją przesłanki do wszczęcia postępowania prokuratorskiego w tej sprawie. Uważa on, że materiał archiwalny znajdujący się w IPN zawiera przesłanki wskazujące na związki między zamachem na Jana Pawła II z 13 maja 1981 r. a PRL-owskim Departamentem IV MSW i podległymi mu strukturami. Przyznał, że są to jednak przesłanki oderwane od siebie, więc zadaniem ewentualnego śledztwa w tej sprawie byłoby w pierwszym rzędzie zgromadzenie pełnej dokumentacji i na jej podstawie zbudowanie możliwie pełnego obrazu.

Archiwa pod lupą

Według historyków ewentualne postępowanie prokuratorskie powinno powiązać wszystkie wątki. Istotne będzie też dotarcie do archiwów innych krajów postkomunistycznych, np. niemieckiej Stasi, czy wyników prac włoskiego sędziego Ferdinando Imposimato. Lasota podkreśla, że badając archiwa IPN, dotyczące inwigilacji Karola Wojtyły przez SB, natrafił na bardzo dużo dokumentów z przełomu lat 70.



MAREK PIEKARA

i 80., które pokazują rozległe zainteresowanie polskich służb bezpieczeństwa środowiskiem polskich księży pracujących w Watykanie. Są też materiały wskazujące na intensywne próby rozpracowania tego środowiska i dotarcia do najbliższego otoczenia Ojca Świętego. Zdaniem historyka IPN, biorąc pod uwagę związki istniejące między służbami bezpieczeństwa poszczególnych krajów komunistycznych, jest oczywiste, że informacje zbierane przez polskie SB trafiały do centrali KGB w Moskwie. Dotyczy to nie tylko informacji z lat 70. i 80., ale także wcześniejszych, bowiem już od

Katowicki oddział IPN. Prokuratorzy Przemysław Piątek i Michał Skwara prowadzą śledztwo w sprawie zamachu na Jana Pawła II

1958 r., gdy Karol Wojtyła został biskupem, był obiektem szczególnego zainteresowania służb.

Doświadczeni polscy towarzysze

Już 17 października 1978 r., a więc najazutrz po wyborze na Stolicę Apostolską, krakowski oddział IV SB otrzymał polecenie z MSW, aby przekazać cały materiał na temat Wojtyły do centrali. Pytany, czy w archiwach IPN znalazł dowody współpracy polskiej SB z radzieckim KGB w sprawie zamachu na Jana Pawła II, Lasota przyznał, że takich materiałów nie ma. Zwrócił jednak uwagę, że z archiwów MSW wynika, iż zarząd główny KGB, który zajmował się walką ideologiczną, w tym walką z Kościołem i bezpośrednio z Watykanem, uważał, że polscy towarzysze mają bezcenne doświadczenia w rozpracowywaniu Kościoła, które powinny być wykorzystane na arenie międzynarodowej. Podkreślił, że w czasie zamachu 13 maja 1981 r. w Rzymie przebywało trzech polskich funkcjonariuszy SB. Zdaniem historyka, trudno przypisywać sprawstwo zamachu na Jana Pawła II bezpośrednio polskim służbom bezpieczeństwa, bowiem fakt, że Papież był Polakiem, niósł ryzyko nieprzewidywalnych zachowań ze strony polskich SB-ków, a na to zamachowcy nie mogli sobie pozwolić. Natomiast na pewno są przesłanki do postawienia tezy, iż polskie SB mogły pośrednio uczestniczyć w przygotowaniach do zamachu, przekazując wiedzę operacyjną na temat Karola Wojtyły. – Ta wiedza mogła być podstawowym tworzywem w przygotowywaniu planów operacyjnych zamachu – podkreśla Marek Lasota.

Postępowanie nie jest prowadzone przeciw jakiegokolwiek osobie, a w sprawie. IPN zajął się nią, bo uznano, że należy ona do właściwości Instytutu, który prowadzi postępowania w sprawach zbrodni komunistycznych. Rzecznik Instytutu podkreśla, że sprawa dotyczy spisku komunistycznych służb specjalnych, bez określania, o jakie dokładnie służby chodzi.

Na razie trudno powiedzieć, jak długo potrwa śledztwo. Wiadomo, że IPN zwrócił się do Ministerstwa Sprawiedliwości Włoch o materiały tamtejszej komisji śledczej, która badała sprawę zamachu. Trwają także poszukiwania dokumentów w archiwach polskich.

NS/KAJ

Za kilka miesięcy Ewelina dostanie goldena Guliana, który poda słuchawkę telefonu, ściągnie kurtkę, a jak trzeba będzie to wyrzuci śmieci do kosza.



tekst
JOLA KUBIK

Na razie pies spogląda z ekranu komputera w mieszkaniu Eweliny i Zbigniewa Zalewskich. Jego zdjęcia zdobią także ściany ich mieszkania w Borowej Wsi. Ewelina czeka na tego psa już trzeci rok. Jak sama mówi, psy to jedna z jej rozlicznych pasji.

Nie tylko do kochania

Ewelina miała kiedyś owczarka kaukaskiego, którego nazywała „dużą krówką do kochania”. Tym razem pies będzie miał poważniejsze zadania. Guliwer, nazywany przez nią Gulianem, jest w trakcie szkolenia. Będzie psem asystującym i pomoże Ewelinie przy codziennych czynnościach, z którymi sama ma kłopot.

– Kiedy w naszym domu na dwa dni zamieszkała Ika (pies Śląskiego Centrum Kynologicznego, który jest nazywany „nauczycielką młodych psów serwisowych”), mogłam dostrzec różnicę między zwykłym psem, a tym wyszkolonym – opowiada 25-letnia Ewelina Balcar-Zalewska. – Potrzebuje pomocy w wielu sytuacjach, nawet przy ściągnięciu ubrań. Jednak nie chcę, by moja niepełnosprawność ograniczała mnie w codziennym życiu. Dzisiaj jestem skazana na pomoc osób trzecich. Na przykład, chcąc

pojechać na wystawę rasowych świnek morskich, które hoduję, musiałabym prosić męża o pomoc. A on nie zawsze jest pod ręką, nie zawsze też ma ochotę na dzielenie mojej pasji. Dlatego taki pies pozwoli mi na większą niezależność.

Gucia, Guliwer i Iris

Zanim Ewelinie przyznano Guliwera, miała do niej trafić Gucia. – Po pierwszym spotkaniu okazało się, że jest ona psem zbyt dynamicznym dla mojej niepełnosprawności – relacjonuje Ewelina. – To ważne, aby osobowości właściciela i psa współgrały ze sobą – tłumaczy Anna Radwańska, trenerka tak zwanych psów serwisowych.

Szkoleniem zajmuje się również Karolina Kubiś. Ponad rok temu zakwalifikowała się do programu „Idol”. Koordynuje go Śląskie Centrum Kynologiczne PRESTOR. W praktyce oznaczało to, że zgodziła się przyjmując pierwszego psa do swojego domu na szkolenie.

– Iris mieszkała ze mną ponad rok. Nasze codzienne ćwiczenia polegały nie tylko na nauce komend. Pies pracuje wszędzie – opowiada wolontariuszka Karolina. – Idziemy razem do sklepu, pubu, kina. Iris była razem ze mną pod namiotem. Kiedyś znajomy, zapraszając mnie na spotkanie, powiedział: „Karo, jest impreza, ale przyjdź sama”. Zażartowałam wtedy, że w takim razie bez Iris nie będę się dobrze bawić. Dom nie jest jedynym miejscem, w którym pies musi pracować. Chociaż w domu wszystko jest prostsze. Nie ma w nim bodźców rozpraszających. Na zewnątrz jest wielu ludzi, zwierząt, wiele zapachów, odgłosów.



ZDJEŃCIA MAREK PIEKARA

– Bardzo często ćwiczyłam z Gucią na dworcu w Sosnowcu – mówi Anna Radwańska. – To było idealne miejsce, żeby nauczyć psa pracy w specyficznych warunkach. Byłam na wózku rehabilitacyjnym. Nie potrafiłam sobie poradzić, schodząc z wózka przy schodach więc ludzie patrzyli na mnie jak na ja-

U góry:
Ewelina i Zbigniew Zalewscy, od czterech lat są małżeństwem

Poniżej:
Iris pomaga zdjąć kurtkę, czapkę i buty



stujące

a Guliwera



kiegoś stwora. Pies, zgodnie z zasadami szkolenia, pomagał mi w pokonywaniu barier architektonicznych. Ludzie byli nim zafascynowani, dawał sobie radę z trudnościami, chętnie wykonując komendy.

Karolina Kubiś zastrzega: Pies nie robi wszystkiego za swojego właściciela. Osoba niepełnosprawna może samodzielnie wykonać wiele z tych czynności, których uczymy zwierzęta. Pies jednak znacznie ułatwia życie i pomaga w pokonywaniu barier. Dzięki jego pracy osoba niepełnosprawna może cieszyć się większą niezależnością.

Czy pies może wejść do kina?

– W naszym społeczeństwie panuje przekonanie, że pies śmierdzi, może zrobić kupę albo pogryźć – mówi Karolina. – Stąd też bardzo trudno jest wytłumaczyć np. personelowi kina czy sprzedawcy w sklepie, że pies asystujący (ma specjalną uprzęż) jest wyjątkiem i powinien być traktowany jako opiekun, pracownik, a nie pies.

W Polsce brakuje odpowiednich uregulowań prawnych. W ustawodawstwie niektórych krajów europejskich psy asystujące są traktowane jak pracownik. W pubach, sklepach czy na uczelni Karolina często musiała prosić, żeby pozwolono jej wejść z psem serwisowym, a mimo to odmawiano. Ale jak mówi, to nauczyła ją odważniej artykułować swoje zdanie.

Niepełnosprawni mają świadomość, że czekają na nich tego typu problemy.

– Mnie to jednak nie zraża – mówi Ewelina. – Kiedy podjęłam decyzję o studiowaniu, więcej było przeciw niż za. Budynek w Gliwicach miał kręte schody, wąskie sale, nie było wind. We własnym zakresie musiałam dotrzeć do szkoły. W moim przypadku to były autobusy komunikacji miejskiej. Można powiedzieć, że przecierałam szlaki, bo kiedy skończyłam studia, na uczelni pojawiły się podjazdy i windy.

Marzeniem Eweliny jest praca z dziećmi niepełnosprawnymi. – Niestety, rodzice nie chcą, aby osoba na wózku uczyła ich dzieci – mówi.

Spełnienie marzeń

Niezwykła energia i zaraźliwy uśmiech to znak rozpoznawczy Eweliny. Mówi: – Mam w sobie dużo optymizmu. Paradok-



salnie, nauczyło mnie tego życia, bo wcześniej taka nie byłam. Bardzo pomógł mi mąż. We wrześniu minie czwarta rocznica naszego ślubu.

Anna Radwańska z Guliwerem, którego trenuje

Oboje z zaangażowaniem oddają się swoim pasjom. Pan Zbyszek hoduje chrząszcze, zbiera motyle, interesuje go fotografia. Dla Eweliny psy są najważniejsze, szczególnie za ten, na którego tak długo czeka.

Całkowity koszt utrzymania i wyszkolenia psa serwisowego to 15 tysięcy złotych. To przede wszystkim cena zakupu, usługi weterynaryjne, karma oraz dojazdy na szkolenia.

– Jeśli on ma być mój, to chcę mieć poczucie, że zrobiłam coś w tej sprawie – mówi Ewelina. – Dlatego postanowiłam starać się o pozyskanie pomocy finansowej. Zorganizowałam kilka aukcji pluszowych piesków i zdjęć na www.allegro.pl. Dochód nie był duży, więc postanowiłam zainteresować sprawą większe firmy. Potencjalni sponsorzy niechętnie dają na psa. Kiedy jednak widzą moje ograniczenia, łatwiej się przekonują, że Guliwer jest mi potrzebny.

Dotychczas nie udało się zebrać potrzebnej kwoty, więc Ewelina nie poprzestaje działać. ■

*Pomoc prosimy kierować na konto
94 8281 1011 2007 7000 0777 0001
z dopiskiem „Pies dla Eweliny”*

■ R E K L A M A ■



ROWEROWE LATO

Do wygrania rowery
Arkus & Romet Group

Słuchaj Radia eM
i wyślij SMS o treści:
REM Rower pod nr 7101*

*Koszt SMS: 1,21 zł z VAT



Marta Kula z Rybnika Boguszowic skończyła 100 lat

Bóg pozwoli, to pożyję

Pomagała więźniom obozów koncentracyjnych. Podczas wojny matkowała nastoletnim żołnierzom, odsuwając od nich myśli o grożącej im śmierci. 22 czerwca br. Marta Kula z Boguszowic świętowała setne urodziny.

W pokoju domu w Rybniku Boguszowicach filigranowa kobieta pije kawę. Obok na krześle leży drewniany różaniec i kartki z życzeniami urodzinowymi. Pani Marta Kula, choć czytanie już ją męczy, przeglądała wszystkie życzenia.

Od dziecka lubiła czytać. Choć czasu na to nie miała za dużo. Szybko musiała nauczyć się pracować na roli. Już jako 5-letnie dziecko pasła gęsi, a potem krowy.

W ciągu dnia Marta pracowała w polu, a wieczorem naftową lampę gaszono zaraz po wieczerzy. Na czytanie szkoda było kaganka. Marta wpadła więc na pewien pomysł. Kiedy szła do stodoły po słomę, zabierała ze sobą coś do czytania – książki braci albo prenumerowane przez ojca polskie kalendarze. Rozkoszowała się lekturą tak długo, aż ktoś jej nie zawołał. Wtedy ukrywała książkę w schowku i wychodziła ze stodoły z wiązką słomy albo siana. Drugą, podobną skrytkę miała w szopie.

– Mama to prosta chłopka, ale bardzo ocytana – mówi Mieczysław Kula. – W domu zawsze były książki, na przykład dzieła Sienkiewicza. Kupowanie książek było rodzinną tradycją.

Marta bardzo lubiła się uczyć. Ale gdy skończyła 10 lat ojciec, co roku, prosił o zwolnienie córki z zajęć na kilka tygodni, by mogła pracować w gospodarstwie. Do ostatniej klasy, za zgodą władz szkoły, nie posłał jej wcale. Marta została zwolniona z ukończenia szkoły. Protestowała, ale ojciec był nieugięty. W czasie I wojny pięciu braci Marty wcielono do pruskiej armii i w rodzinie brakowało rąk do pracy.

Nareszcie ulewa!

Z woli ojca wyszła za mąż za rolnika. Ale w rodzinie Kulów to Marta grała pierwsze skrzypce. Spokojna, ale zdecydowana, to ona podejmowała najważniejsze decyzje. Od początku postawiła na wykształcenie dzieci. Ale i o pracy w polu nie zapomniała. – Mama była dla nas bardzo wymagająca – mówi Helena Białecka. – Wychowywani byliśmy w kulcie pracy. Nie wiedzieliśmy, co to wakacje. Zawsze



ARCHIWUM GN

Marta Kula jeszcze jako 90-latka samodzielnie chodziła do kościoła, teraz co miesiąc przychodzi do niej ksiądz

była praca w polu. Dlatego najbardziej się cieszyliśmy, kiedy zepsuła się jakaś maszyna rolnicza, albo jak lało.

Każdą wolną chwilę pani Marta poświęcała na czytanie książek i na Kościół. – Mama zawsze powtarzała: „módl się i pracuj, a wszystko inne będzie ci przydane” i sama się do tego stosowała – mówi pani Helena. – Jak tylko mogła, codziennie była na Mszy św. W domu zawsze był „Gość Niedzielny”, „Rycerz Niepokalanej”, żywoty świętych. Nigdy też nie rozstawała się z różańcem.

– Kupiłem kiedyś pamiętniki kardynała Wyszyńskiego – wspomina pan Mieczysław. – A mama od razu mi je zarekwirowała. Ta książka stała się jej ulubioną lekturą.

Pani Marta zawsze miała swoją dumę. – Kiedy ktoś potraktował mamę lekceważąco, bo pochodził z lepszej rodziny, to od razu do takiej osoby nabierała dużego dystansu – mówi pan Mieczysław. – Nie było już w niej tej serdeczności.

Była powściągliwa w swoich sądach, ale i dociekliwa. Zawsze miała własne zda-

nie. Wiele osób radziło się jej w trudnych sprawach.

Żywo interesowała się polityką. W czasie wojny współpracowała z miejscowym ruchem oporu. W czasie okupacji, a i po wojnie wspomagała wiele osób artykułami żywnościowymi ze swojego gospodarstwa. Przekazywała paczki żywnościowe więźniom obozów koncentracyjnych. Ukrywała w stodole członka Armii Krajowej.

Piolun i słodycze

Pani Marta wraz z mężem Pawłem wychowała trójkę dzieci. Jubilatka doczekała się 7 wnuków i 4 prawnuków.

– Babcia zawsze była dla mnie pierwszą osobą zaufania – mówi Zbigniew Kula. – To do niej szło się z problemami. Babcia знаła też wiele ciekawych historii z życia Boguszowic. Czasem opowiadała mi je do późna w nocy. No i potrafiła wyleczyć niemalże z każdej choroby. Leczyła nas ziołami. Na przykład na dolegliwości żołądkowe były dwie łyżki syropu z piołunu.

Dzisiaj pani Marty rozpoczyna się około godziny 7.00. Na śniadanie zupa mleczna z płatkami owsianymi lub kaszą manną. Potem krótka drzemka. Jubilatka lubi też obserwować życie toczące się za oknami domu, w którym mieszka z synem i rodziną wnuka.

Na obiad obowiązkowo mięso. – Mama lubi je pod każdą postacią – śmieje się pan Mieczysław. – Wyrastała w głodzie mięsa. Wystarczy wspomnieć jedną historię. W 1914 roku w Boguszowicach otwarto nową szkołę. Mama zapamiętała z tej uroczystości to, że każde dziecko otrzymało wtedy bułkę i kawałek kiełbasy. Całą mogła zjeść sama.

Pani Helena zapytała kiedyś mamę, czy nie zazdrościła innym, że wiedzie im się lepiej. Pani Marta odpowiedziała: „Wiysz dziółcha, jo ni miała ani na to czasu”.

Po południu stulatka obowiązkowo pije kawę, do tego ciastko, bo pani Marta lubi słodycze. – Ciśnienie mama ma książkowe – śmieje się pan Mieczysław. – Nigdy nie narzekała też na zdrowie.

Jeszcze jako 90-latka Marta Kula samodzielnie chodziła do kościoła. Teraz uczestniczy we Mszy św. transmitowanej przez telewizję. Co miesiąc przychodzi także do niej ksiądz.

Jubilatka na pytanie, ile lat chciałaby przeżyć, mówi krótko: „Tyle, ile Bóg pozwoli”.

ANNA BURDA-SZOSTEK

Puls regionu

Ostrożnie ze statystyką

Z rzecznikiem śląskiej policji, inspektorem **Andrzejem Gąską**, rozmawia ks. Marek Łuczak

Ks. MAREK ŁUCZAK: Jak podaje „Wprost”, na dziesięć najbardziej niebezpiecznych miast – aż trzy przypadają na nasz region? Jak to wytłumaczyć?

HENRYK PRZONDZIONO



ANDRZEJ GAŚKA: – Statystyka jest potrzebna i nie należy jej deprecjonować. Jeśli jednak ma ona być użytecznym narzędziem, należy się nią posługiwać prawidłowo. Policjanci w swojej pracy także posługują się statystyką. Zresztą dziennikarze „Wprost” nie posłużyli się swoimi badaniami, ale danymi z policyjnych statystyk. Nie ma jednak sensu pokazywać zestawień wyrwanych z kontekstu. Jeśli pokazuje się tylko pewien fragment rzeczywistości, nie można na tej podstawie wyciągać wniosków zbyt daleko idących.

Czym Wasze statystyki różnią się od wspomnianego rankingu niebezpiecznych miast?

– My na przykład uwzględniamy element upływu czasu. Porównujemy aktualne dane z archiwalnymi, żeby stwierdzić, czy przestępczość wzrosła, spadła, czy może pozostała na tym samym poziomie.

Jednak w rankingu nie ma liczb bezwzględnych. Ilość przestępstw jest przeliczona na 100 tys. mieszkańców, więc ten obraz jest obiektywny. Może to nie policja jest winna, ale region pozostawia wiele do życzenia?

– Trudno oczekiwać, by w aglomeracji śląskiej było mniej przestępstw niż w miastach położonych w tak zwanych zielonych województwach. Jednak pokazywanie stwierdzonych przestępstw z pominięciem stopnia ich wykrywalności nie daje pełnego obrazu.

Wobec tego proszę się trochę pochwalić pracą policji w regionie. Czego zabrakło w zestawieniu „Wprost”?

– Przede wszystkim przestępstwa nie zostały podzielone na osobne kategorie. Przecież wykrywanie niektórych przestępstw bezpośrednio zależy od aktywności policji. Należą do nich: przestępstwa gospodarcze, korupcja, pijaństwo na drogach, narkotyki, przestępstwa drogowe. Jeśli policja nie będzie aktywna i nie zatrzyma osoby prowadzącej pojazd pod wpływem alkoholu, nie będzie tej osoby w żadnej statystyce.

Rozumiem, że omawiany ranking ma słabe strony. Im więcej stwierdzonych przestępstw, tym większa zasługa policji, choć z pozoru mogło by się wydawać coś odwrotnego...

– Gdyby policja nie pracowała dobrze, statystyka byłaby korzystniejsza, bo mniej przestępstw byłoby odnotowanych.

Jak zatem naprawdę wygląda sytuacja na Śląsku?

– Nastąpił u nas zarówno wzrost wykrywalności przestępstw, jak i spadek przestępczości jako takiej. Pokusiliśmy się niedawno o szerokie analizy w województwie śląskim od początku jego istnienia, czyli od 1999 roku. Od 2005 roku odnotowujemy najwyższy poziom wykrywalności w okresie siedmiu ostatnich lat. To naprawdę dobrze świadczy o skuteczności w śląskiej komendzie. ■

DOLCE VITA EMERYTA

Grunwald i auto na gaz



tekst
**JAROSŁAW
STARZYK**

Kiedy już się wydawało, że ocieplenie klimatu jest (przynajmniej w Polsce) zwykłą budzą, nastąpił nieoczekiwany atak wiosny, z czego skorzystaliśmy (ja i profesor), aby na ławeczce przed blokiem „wygrać staro kości”.

Było to w sobotę – opowiadał nasz osiedlowy naukowiec. – Żonie (nigdy nie umie tego dopilnować) skończyły się leki, poszła więc do przychodni, na tzw. dyżur, poprosić lekárkę o wypisanie recepty. Ale pani doktor stwierdziła, że tego nie zrobi. Nie po to są dyżury, żeby wypisywać recepty na tabletki, których się używa stale. Ona może co najwyżej wpaść później z tzw. wizytą domową i wtedy pisemnie zaordynować potrzebny specyfik. Ale nie za darmo. Za wizytę domową płaci się 30 złotych. Żona była oburzona (przepraszam za ten rym wewnętrzny).

– I zapewne po zapłaceniu wizytowego „haraczu” jest teraz przeciwno protestującej służbie zdrowia – domyśliłem się poity.

– Nie zapłaciła – sucho wyjaśnił profesor, niezadowolony, że przerwałem mu wywód. – Zna na szczęście panią magister z apteki, ta dała jej lek, ona zaś receptę doniosła w poniedziałek. Tym, że ja wcale nie chciałem mówić o lekarzach, tylko o patriotyzmie, czy raczej o pomysle, żeby go nauczać.

– To dość okrężną drogę pan wybrał – pomyślałem, ale na głos nie powiedziałem nic, żeby się nie narażać na kolejne skarcenie.

– Patriotą może być obywatel – precyzował humanista z naszej klatki. – Nie petent. Żo-

na zaś znalazła się w sytuacji petenta, w dodatku źle potraktowanego. Możemy, oczywiście, uczyć dumy z powodu bitwy pod Grunwaldem, Cudu nad Wisłą, Kopernika, czy Chopina z Blechaczem w tle. Ale

to bardziej leczenie kompleksów, niż budowanie „świętej miłości kochanej ojczyzny”. Tu się liczą konkrety. A prawda jest taka, że nasze wolne państwo nie jest odbierane jako „nasze”. Polak cały czas żyje z przekonaniem, że jego władze myślą tylko o tym, jak go – mówiąc potocznie – wyrolować. Prosty przykład – nie z mojej dziedziny, bo, jak pan wie, nie mam auta. Iluś tam ludzi przerobiło za spore pieniądze swoje samochody na gaz, żeby taniej jeździć. Co robi państwo? Ano podnosi na gaz akcyzę, przez co cała operacja traci sens. Ktoś, komu z powodu szpitalnych strajków przesunął się o miesiące termin badania u specjalisty, ogląda pustą salę sejmową podczas debaty o służbie zdrowia i szlag go trafia, bo wie, że niemałe poselskie apanaże pochodzą z jego pieniędzy. Młody wykształcony człowiek, który – dajmy na to w Anglii – wykonuje robotę poniżej swoich kwalifikacji, co już jest upokarzające, dowiadyuje się, że jego państwo, które nie miało dla niego pracy, chce, żeby mu (za co?) zapłacił podatek. Drugi, bo pierwszy uiścił w kraju zatrudnienia. Obywateli musi się szanować. Petentów traktuje się z góry. „Władza” nie może być arogancka jak jakiś Janas. Mogłbym sypać przykładami...

Szykowało się dłuższe przemówienie. Na szczęście nadeszła krótka, letnia burza.

Proboszczowie odchodzą na emeryturę

Kapłanami będą nadal

— Modliłem się o pogodne odejście z urzędu i Bóg mnie wysłuchał — mówi ks. Jerzy Kolon. Będzie proboszczem w Suszcu jeszcze do końca miesiąca.

Dziesięciu proboszczów w naszej diecezji przechodzi na emeryturę. 7 czerwca spotkali się z arcybiskupem Damianem Zimoniem. Otrzymali wtedy dekrety, zwalniające ich z urzędu proboszczów. Jak mówią, to było sympatyczne spotkanie. Oprócz modlitwy i wręczenia dekretów, mieli okazję wspominać i podzielić się planami na czas wypoczynku.

Pracy im nie ubędzie

— Emerytura to nie jest suspensa, oni nadal będą kapłanami — wyjaśnia kanclerz katowickiej kurii ks. Józef Pawliczek. — W naszej diecezji jest przyjęte od czasu synodu, że proboszczowie przechodzą na emeryturę po ukończeniu 65. roku życia. Dzisiaj nikt nie robi z tego problemu. Zmiany odbywają się na przełomie lipca i sierpnia, aby nowi proboszczowie mogli się trochę zapoznać z parafią



MIROSLAW RZEPKA

przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Ks. Jerzy Kolon spotkał się 23 czerwca ze swoim następcą, ks. Krzysztofem Winklerem. Rozmawiali o parafii i o tym, jak będą współpracować po zmianie. Ks. Jerzy pozostanie bowiem w Suszcu.

— Ja nie mam rodziny, jestem sam — wyjaśnia ks. Jerzy. — Kiedy tłumaczyłem parafianom, że nie będę proboszczem wечно, ośmielili mnie, prosili, żebym został wśród nich. Arcybiskup zgodził się, więc wybudowaliśmy dom parafialny, w którym zamieszkać na emeryturze. Będę pomagał w duszpasterstwie nowemu proboszczowi.

Ponad 300 gości

— Ja też się zaczął modlić o pogodne odejście z urzędu — śmieje się ks. Krzysztof Winkler, który od sierpnia będzie proboszczem w Suszcu. — To zawsze jest niewiadoma, kiedy się zostanie proboszczem, ale po 17 latach kapłaństwa można się tego spodziewać.

Ks. Jerzy odprawił już dziękczynną Mszę św. Jak mówi, dziękował parafianom za 13 lat

Modliłem się o pogodne odejście z urzędu i Bóg mnie wysłuchał, mówi ks. Jerzy Kolon (z lewej). Ja też zacząłem się o to modlić, twierdzi jego następcą, ks. Krzysztof Winkler

spędzonych w Suszcu i przeprosił za to, co zrobił źle. Zaprosił też 4 wikariuszy, którzy przez te lata mu pomagali. Po Mszy św. parafianie przyszli do ogrodu na poczęstunek.

— Miałem ponad 300 gości — cieszy się ks. Jerzy. — Teraz przekazę następcy wszystkie administracyjne sprawy i będę miał więcej czasu. Wydaje

mi się, że właśnie tak powinno wyglądać odejście na emeryturę — bez kwasów i bez tajemnicy, naturalnie.

Ks. Krzysztof, podobnie jak inni następcy emerytów, studiuje na Wydziale Teologicznym UŚ zarządzanie parafią. Mówi, że na razie nie planuje żadnych zmian.

— Najpierw muszę poznać parafię, jej specyfikę — mówi. — Zrozumieć parafian i ich spojrzenie. Jeśli będę coś zmieniał, to na pewno po konsultacji z ks. emerytem.

— Moim zdaniem, na emeryturę najlepiej pójść w pełni sił — mówi ks. Jerzy Pawliczek. — Wtedy można się łatwiej przystosować do nowej sytuacji. Emeryci mają już swoje plany. Będą pomagać w duszpasterstwie. Jeden zamieszka w Domu Księdza Emeryta, inni przygotowali sobie mieszkania w parafiach. Wszyscy zgodnie podkreślają, że najbardziej się cieszą ze zwolnienia z obowiązków administracyjnych.

— Papierkowa robota jest najtrudniejsza w tym wszystkim i zabiera mnóstwo czasu — opowiada ks. Jerzy Kolon. — Teraz, gdy zaczął być emerytem, będę miał więcej czasu dla hodowców gołębi, bo pozostaną ich duszpasterzem. Będę też miał więcej czasu dla swoich gołębi. Liczę na to, że to będzie dobry czas w moim życiu. Po 42 latach kapłaństwa i 30 latach proboszczowania należy mi się trochę odpoczynku.

MIROSLAW RZEPKA

KSIEŻA PRZECHODZĄCY NA EMERYTURĘ:

- ks. Antoni Droszd — Leszczyny, parafia św. Andrzeja Boboli
- ks. Henryk Golaszczyk — Górki, parafia św. Apostołów Piotra i Pawła
- ks. Jerzy Kolon — Suszec, parafia św. Stanisława, biskupa i męczennika
- ks. Gerard Nowiński — Turza Śląska, parafia św. Matki Bożej Fatimskiej
- ks. Henryk Pawlica — Przegędza, parafia Podwyższenia Krzyża Świętego
- ks. Franciszek Resiak — Tychy, parafia Ducha Świętego
- ks. Gerard Ruczka — Siemianowice Śląskie, parafia Zmartwychwstania Pańskiego
- ks. Jan Soltysik — Chorzów, parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa
- ks. Wiktor Sopora — Rojca, parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
- ks. Gerard Syguda — Dzieckowice, parafia Wszystkich Świętych

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...



laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

Czas festynów parafialnych

Święto uśmiechu

„Bóg jest uśmiechnięty, gdy patrzy na Ciebie” – pod takim hasłem odbył się 18 czerwca br. X Kiermasz Parafialny przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bieruniu Nowym.

Festyn był świętem radości i uśmiechu. Uczestnicy oglądali pokazy Ochotniczej Straży Pożarnej – Bieruń Nowy, występ zespołu folklorystycznego „Nowobierunianki” oraz kibicowali siatkarskim drużynom: chórowi młodzieżowemu „Gaudeamus” oraz ich zwycięskim przeciwnikom, nauczycielom Gimnazjum nr 1 w Bieruniu Nowym.

runiu Nowym. Organizatorzy ogłosili dwa konkursy. Plastyczny „Uśmiech Pana Boga” oraz fotograficzny „Uśmiech roku”. Mamy i babcie upiekły ciasta, które wystartowały w konkursie „Słodka Blacha 2006”.

Przy loterii ustawiła się długa kolejka. Każdy los wygrał, a główną nagrodą był rower turystyczny. Cały dochód z kiermaszu zostanie przeznaczony na potrzeby dzieci i młodzieży z parafii oraz na zakup sprzętu nagłaśniającego dla chóru młodzieżowego „Gaudeamus”.

**Ks. MARCIN RYSZKA,
ANNA NAJDA**



Święto radości w Bieruniu Nowym trwało do późnych godzin wieczornych

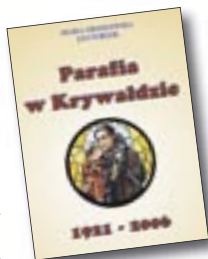
Rocznica w Krywałdzie

Nietypowy odpust

Tegoroczny odpust w parafii św. Antoniego w Krywałdzie miał wyjątkowy przebieg.

W tym roku przypada 85. rocznica istnienia kościoła, 40. – samodzielnej placówki duszpasterskiej w Krywałdzie oraz 25. – istnienia tamtejszej parafii.

Parafianie już miesiąc wcześniej przygotowali specjalną publikację: „Parafia w Krywałdzie 1921–2006”. Maria Grzelewska i Jan Furgoń opisują w niej dzieje swojej pa-



rafii. Na te okazje wierni zakupili też nowe organy elektryczne.

W ramach uroczystości 5-osobowa grupa biegaczy wyruszyła w biegu maratońskim z krywałdzkiego kościoła do bazyliki św. Antoniego w Rybniku. Mieli ze sobą pocztę posłanniczą (ostemplowane specjalną pieczęcią koperty, znaczki, bloczki, nalepki). Po dotarciu do bazyliki złożyli pod pomnikiem Jana Pawła II bukiet kwiatów od parafian z Krywałdu. JF

Wakacyjna Telewizja Katowice

Poranek jak się pa...3!

Przejazd tym tramwajem trwa 6 minut. Nic dziwnego, bo jego codzienna trasa liczy tylko 1340 metrów. A tramwaj do najmłodszych nie należy. Pokonuje tę samą trasę już ponad 55 lat. Gdzie? Na ulicy Piekarskiej w Bytomiu.

Reportaż o najkrótszej linii tramwajowej w Polsce to pierwszy z 50 odcinków nowego programu Telewizji Katowice, który będzie emitowany na antenie przez całe wakacje. „Tropicieli”, bo taki tytuł nosi cykl reportaży, stanowią tylko jeden z elementów programu „Poranek jak się pa...3”, który wszedł do wakacyjnej ramówki pasma regionalnego.

Jak powiedział Maciej Wojciechowski, dyrektor ośrodka, katowicka Trójka postanowiła zaryzykować i znacznym nakładem kosztów wprowadzić nowy program w okresie letnim. A właśnie wtedy w związku z wakacjami następuje znaczny spadek oglądalności.

Telewizyjni Tropicieli wyszukiwać będą najciekawsze, najbardziej niezwykle miejsca, oso-



TVP3 KATOWICE

by, zjawiska w całym województwie śląskim – od Częstochowy po Żywiec, od Raciborza po Zawiercie. Główny Tropiciel, Jacek Kaczor, poruszać się będzie samochodem specjalnie oznakowanym logo Tropicieli. Utrzymany w konwencji kina drogi, z przymrużeniem oka, program ma zachęcać do aktywnego wypoczynku, chociażby przejażdżki rowerem lub rekreacyjnego truchtu. Każdy odcinek składa się z teledyskowo zmontowanych felietonów, przeplatanych rozmowami z przewodnikami po miejscach odwiedzanych przez ekipę programu.

EDWARD KABIEZ

■ P O D Z I Ę K O W A N I A ■

Serdeczne „Bóg zapłać”

ks. prob. Leonardowi Malornemu z Rogowa, Siostrom Jadwiżankom, s. Ruth – dyr. Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Katowicach Załęży, lekarzom z ZOLL, współpracownikom, rodzinie, przyjaciółom oraz wszystkim uczestniczącym w uroczystościach pogrzebowych

ŚP. BERNADETY JEŃSKI

składa
siostra Maria

Serdeczne podziękowanie wszystkim uczestnikom uroczystości pogrzebowych

ŚP. ALOJZEGO MACHALICY

księżom koncelebującym Mszę św. żalobną, o. dr. Damianowi Szojdzie, o. dr. Marianowi Jankowskiemu, ks. Damianowi Bednarskiemu za modlitwę, wyrazy współczucia i kwiaty składają

siostra, żona z rodziną

O Łaziskach Górnych jest ostatnio głośno z powodu problemów miejscowej huty.



tekst

JAROSŁAW DUDAŁA

Podejmowane są starania o uratowanie zakładu, któremu grozi likwidacja, a który zatrudnia 650 ludzi. Ks. proboszcz Janusz Lasok mówi, że mniej więcej połowa z nich należy do miejscowej parafii.

– W poprzednich latach rzadko spotykałem na kołędzie ludzi, którzy by nie mieli pracy. Bezrobocie w Łaziskach dotyka 7–8 proc. mieszkańców – mówi proboszcz. Działający w parafii samopomocowy klub dla poszukujących pracy nie był szczególnie oblegany.

Jak będzie dalej – nie wiadomo. W Łaziskach wyczuwa się z tego powodu niepewność. Ale zdaje się, że nie będzie źle. Do parafii trafiła niedawno prośba o ogłoszenie, że firma Energomontaż Południe potrzebuje nawet... kilkuset nowych pracowników! Niezłe mają się inni miejscowi potencjaci: elektrownia, Erg i kopalnia „Bolesław Śmiały”, która fedruje, choć otarła się o likwidację.

Ci z zawodówek są OK

Tymczasem w miejscowym Zespole Szkół Pogimnazjalnych kształcą się m.in. przyszli rzeź-



ZDJĘCIA: MAREK PIEKARA

**Elektrownia ma się dobrze...
...gorzej jest z hutą**

nicy, fryzjerzy, handlowcy. Wielu z nich to młodociani, a więc niepełnoletni jeszcze pracownicy różnych firm. Uczą się i pracują. – Nieraz są przez pracodawców wykorzystywani, ale może dzięki tej pracy uczą się, co jest w życiu naprawdę ważne. To bardzo dobrzy ludzie, często niechciani, bo w szkole nie uczyli się dobrze, ale znajdują swoje miejsce w życiu: znajdują pracę, zakładają rodziny. Są potrzebni tacy, jacy są – mówi ich katecheta ks. Marek Szastok.

Ks. Marek zajmuje się też duszpasterstwem dziećmi. Z grupą 120 najmłodszych parafian jedzie w sierpniu na kolonie nad morze. Zimą zabiera ich na narty.

Drugi wikary ks. Krzysztof Szudok jest moderatorem oazy.

Wraca stary ołtarz

W najbliższych planach parafii jest przy-



wrócenie ołtarzowi wyglądu podobnego do tego, jaki miał przed posoborową modernizacją. Nowo-stary ołtarz, złożony z elementów zachowanych i zrekonstruowanych, ma być gotowy na tegoroczny odpust, czyli 1 października.

– Tak chcieli parafianie. Na kołędzie często pytali mnie, kiedy Matka Boża Różańcowa wróci do głównego ołtarza – mówi proboszcz. Dodaje, że rekonstrukcji podjęła się archidiecezjalna pracownia konserwatorska w Katowicach. Do Łazisk napływają sygnały od proboszczów innych parafii, którzy są zainteresowani efekta-

mi tych prac, bo także ich wspólnota chciałaby przywrócić swoim świątyniom wygląd podobny do tego, jaki miały przed laty.

Widziałem, jak się wali

Najdramatyczniejszym momentem w historii kościoła w Łaziskach było niedzielne popołudnie 3 września 1939 r. – To było około godz. 14.20. Byłem wtedy w Orzeszu i z oddali widziałem, jak wali się wieża kościoła – wspomina Antoni Słowik, który od 37 lat jest w Łaziskach organistą. Inni przypuszczają, że wojska hitlerowskie znisz-

czyły kościół, bo był doskonałym punktem obserwacyjnym i obronnym, a walki w tej okolicy były bardzo zacięte. Wystarczy wspomnieć bitwę pod pobliskimi Wyrami. A odbudowany jeszcze w czasie wojny kościół do dziś jest najwyższą położoną świątynią w archidiecezji katowickiej. Z tego powodu w latach 90. miało przy niej siedzibę archidiecezjalne radio.

Cudowna kaplica

Warto też wspomnieć, że chociaż pamiętnego 3 września 1939 r. cały niemal kościół leżał w gruzach, to ocalała z niego kaplica

ej Królowej Różańca Świętego w Łaziskach Górnych

pod kominami



HISTORIA

Pierwsza wzmianka o Łaziskach pochodzi z 1287 r. Budowę, a następnie rozbudowę tamtejszego kościoła rozpoczęto w końcu XIX w. i prowadzono do wybuchu II wojny światowej. W trzecim dniu wojny kościół spłonął, ale odbudowano go w latach 1940–1942. Jednym z proboszczów parafii był wspomniany do dziś ks. Konrad Szweda. Obecnie parafia liczy ok. 11 tys. mieszkańców.

growali do Niemiec czy do USA.

– Wkrótce sprowadzimy do Brady relikwie o. Pio – mówi ks. Starosta, dodając, że w kaplicy spotyka się grupa modlitewna o. Pio.

Ale – jak przystało na parafię Królowej Różańca Świętego – najliczniejszą wspólnotą jest Żywy Różaniec. Działa tam prawie 60 róż różańcowych, liczących w większości po 20 osób. To w sumie około tysiąca ludzi, czyli jakieś 10 proc. parafian! Może to ich modlitwa jest wiatrem, który rozpędza chmury, raz po raz zbierające się nad Łaziskami? ■

rafii kaplicą w dzielnicy Brada.

Ksiądz senior w necie

74-letni ks. Starosta jest pasjonatem Internetu. Zainteresował się nim już na emeryturze i teraz prowadzi sieciową witrynę Brady: <www.brada.katowice.opoka.org.pl>. Strona jest stale aktualizowana, a dzięki niej kontakt z rodzinnymi stronami utrzymują ludzie, którzy wyemi-

U góry: Tak dziś wygląda ołtarz
Powyżej: ...a tak wyglądał przed laty. Wkrótce znów zalśni dawnym blaskiem

św. Antoniego. Parafianie uznali to za cud i zaczęli nazywać tę kaplicę cudowną. – Pochodzę z Orzesza i pamiętam, jak po wojnie przychodziłem tam z matką się modlić – mówi ks. Bernard Starosta, który – będąc już na emeryturze – od kilku lat opiekuje się należącą do pa-



KS. JANUSZ LASOK

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jak parafianie zareagowali na to, że zostałem finalistą ogólnopolskiego konkursu na proboszcza roku? Cieszyli się! Odezwali się w nich swego rodzaju lokalny patriotyzm. To było podkreślenie, że Łaziska to nie tylko zakłady pracy, ale też ludzie, którzy się tu modlą. Jestem tu proboszczem od 8 lat i dobrze się w tym miejscu czuję. Może dlatego, że wszyscy się tu znają?

Zapraszamy do kościoła...

- w niedziele: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 15.00, 17.00
- w dni powszednie: 8.15, 18.00

... i do kaplicy w Bradzie

- w niedziele: 9.00, 10.30
- w dni powszednie: 17.00

GOŚC KATOWICKI
katowice@goscniedelny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21
Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka,

W Bibliotece Śląskiej widać „Śląsk z nieba”

Z perspektywy orła

— Kiedy zobaczyłem, jak Śląsk wygląda z nieba, zachwyciłem się tak, że inne moje pasje odeszły w kąć — wyznał Janusz Moczulski.

W Bibliotece Śląskiej można do końca lipca oglądać wystawę jego fotografii lotniczych. Jak mówi, fotografował świat z tej perspektywy, zanim w Polsce pojawiła się słynna wystawa Yanna Arthusa-Bertranda „Ziemia z nieba”. Po obejrzeniu reakcji publiczności uwierzył, że takie zdjęcia warto pokazywać.

„Śląsk z nieba” to zdjęcia ukazujące coś, czego wielu ludzi nigdy w inny sposób nie zobaczy. Janusz Moczulski od pewnego czasu lata sam. Zdobył licencję pilota i zyskał niezależność. Jak mówi, jego samolot jest powolny i dzięki temu łatwiej jest dokładnie wszystko oglądać i fotografować.

Autor fotogramów pasjonuje się również propagowaniem ekologii. Na jednym z zdjęć widać turkusowe jezioro. Znajduje się ono w Chebziu, nieopodal końca Drogowej Trasy Średnicowej. Swój kolor zawdzięcza zanieczyszczeniom chemicznym. Kiedyś zostało zasypane, ale,

jak z satysfakcją zauważył Moczulski, znów wypłynęło i połyskuje w słońcu, jak wyrzut sumienia dla samorządowców.

Prezentacja kilkudziesięciu fotogramów, stanowiących materiał wstępny do wystawy „Śląsk z nieba”, odbyła się po raz pierwszy w listopadzie 2002 roku, podczas targów „Eko-Media-Forum” w Poznaniu. Od tego czasu wystawa była prezentowana na wielu imprezach ekologicznych oraz w galeriach. Powstały jej części tematyczne: „Lasy z nieba” czy „Katowice z nieba”. Później, stale rozszerzane o nowe zdjęcia edycje, była prezentowana w galeriach Radia Katowice, Pałacu Młodzieży, jak również przy targach i imprezach ekologicznych. Wystawa stale powiększa się o nowe prace, nowe tematy. Obecna prezentacja to około 60 eksponatów, wybranych z kilku tysięcy zdjęć lotniczych regionu Śląska i Zagłębia.

Jak zauważył podczas wernisazu prof. Jan Malicki, dyrektor Biblioteki Śląskiej, autor pokazał nam inne spojrzenie na nasz region. Spojrzenie z perspektywy orła.

MIROSLAW RZEPKA

Autor fotogramów opowiadał zwiedzającym, gdzie zdjęcia powstały



TV Regionalna 02.07–08.07.2006

NIEDZIELA ■ 02.07

- 07.45 Aktualności flesz i pogoda
- 07.50 Rozważania nie tylko dla pobożnych
- 08.00 Koncert życzeń
- 16.45 Pszczyński piknik – relacja (1)
- 18.00 Aktualności i pogoda
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Piłkarska Trójka
- 22.15 Aktualności sportowe

PONIEDZIAŁEK ■ 03.07

- 07.45 Aktualności flesz i pogoda
- 07.50 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropicele – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropicele – magazyn
- 17.00 Skarb sekretarza – serial komediowy
- 17.50 Gramy dla was
- 18.00 Aktualności i pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
- 19.00 Schlesien journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 19.15 Od Rawy do Rawy
- 19.40 TV Katowice zaprasza
- 19.45 Pełnoprawni niepełnosprawni
- 21.45 Aktualności flesz
- 21.47 Aktualności sportowe
- 22.00 Aktualności
- 22.10 Prognoza pogody

WTOREK ■ 04.07

- 07.45 Aktualności flesz i pogoda
- 07.50 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropicele – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropicele – magazyn
- 17.00 Raport budowlany
- 17.15 25 lat temu na Śląsku – program historyczny
- 17.50 Relacje – przegląd gospodarczy
- 18.00 Aktualności i pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Nasz reportaż
- 19.00 Wyścig Volkswagena
- 19.15 Speed – magazyn motoryzacyjny
- 19.30 W dobrym stylu – magazyn
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności flesz
- 21.47 Aktualności sportowe
- 22.00 Aktualności
- 22.10 Prognoza pogody

ŚRODA ■ 05.07

- 07.45 Aktualności flesz i pogoda
- 07.50 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropicele – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności i pogoda
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropicele – magazyn
- 17.00 Trójka tam była
- 17.15 25 lat temu na Śląsku – program historyczny

TVP3

- 17.50 Kronika miejska: Rybnik
- 18.00 Aktualności i pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Made in Silesia
- 19.00 Trudny rynek – magazyn
- 19.25 Ewangelia na dachach – magazyn
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności flesz
- 21.47 Aktualności sportowe
- 22.00 Aktualności
- 22.10 Prognoza pogody

CZWARTEK ■ 06.07

- 07.45 Aktualności flesz i pogoda
- 07.50 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropicele – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropicele – magazyn
- 17.00 Bliżej natury – magazyn ekologiczny
- 17.50 Kronika miejska: Wodzisław Śląski
- 18.00 Aktualności i pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.10 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności flesz
- 21.47 Aktualności sportowe
- 22.00 Aktualności
- 22.10 Prognoza pogody

PIĄTEK ■ 07.07

- 07.45 Aktualności flesz i pogoda
- 07.50 Poranek jak się pa3
- 08.05 Tropicele – magazyn
- 08.15 Kreskówka dla dzieci
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Tropicele – magazyn
- 17.00 W dobrym stylu – magazyn mody i urody
- 17.50 Kronika miejska: Katowice
- 18.00 Aktualności i pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Czwarta władza – program publicystyczny
- 19.10 Od Turynu do Pekinu – teleturniej sportowy
- 19.45 Pomysł na weekend
- 21.45 Aktualności flesz
- 21.47 Aktualności sportowe
- 22.00 Aktualności
- 22.10 Prognoza pogody

SOBOTA ■ 08.07

- 07.45 Aktualności flesz i pogoda
- 07.50 Pomysł na weekend
- 08.00 Z życia Kościołów – magazyn katolicki
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pocztaówki z wdziękiem
- 17.00 Śląsk jest piękny – gawęda Marka Szotytyska
- 18.00 Aktualności i pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy